

Sygnatura akt III K 247/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16 stycznia 2015 r

Sąd Rejonowy w Wałbrzychu, III Wydział Karny, w składzie:

Przewodniczący: S.S.R. Fryderyk Kwiatek

Protokolant: Ewa Modlińska

przy udziale Moniki Skalskiej Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Wałbrzychu

po rozpoznaniu w dniach 28.05.2014r., 19.08.2014r., 21.10.2014r., 11.12.2014r. i 16.01.2015r.

K. W.

synowi J. i L. z domu B.

urodzonemu (...) w W.

oskarżonemu o to, że

I. w dniu 7 października 2013 roku w S., woj. (...), używając słów wulgarnych groził J. K. pozbawieniem życia i pobiciem przy czym groźba ta wzbudziła w pokrzywdzonej uzasadnioną obawę, że zostanie spełniona

tj. o czyn z art. 190§1 k.k.

II. w dniu 7 października 2013 roku w S., woj. (...), używając słów wulgarnych groził K. K. pozbawieniem życia przy czym groźba ta wzbudziła w pokrzywdzonej uzasadnioną obawę, że zostanie spełniona

tj. o czyn z art. 190§1 k.k.

I. oskarżonego K. W. uniewinnia od popełnienia zarzucanego mu czynu opisanego w punkcie I części wstępnej wyroku

II. oskarżonego K. W. uznaje za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu opisanego w punkcie II części wstępnej wyroku, tj. występku z art. 190§1 k.k., i za to na podstawie art. 190§1 k.k. wymierza mu karę 50 (pięćdziesięciu) stawek dziennych grzywny po 20 (dwadzieścia) złotych każda

III. zwalnia oskarżonego od poniesienia wydatków powstałych od chwili wszczęcia postępowania zaliczając te wydatki na rachunek Skarbu Państwa a nadto zobowiązuje oskarżonego do uiszczenia 100 złotych tytułem opłaty.

Sygn. akt III K 247/14

UZASADNIENIE

Po przeprowadzeniu rozprawy głównej Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżony K. W. i oskarżycielki posiłkowe, J. W. i K. W. zajmują lokale mieszkalne położone w tym samym budynku przy ul. (...) w S.. Odmienne zapatrywania na kwestie korzystania z części wspólnych nieruchomości legły u podstawy konfliktu, w którym od blisko dwóch lat oskarżony i członkowie jego rodziny pozostają z oskarżycielkami posiłkowymi i ich bliskimi. Zwaśnione strony, wyczulone na wzajemne akty niechęci, ignorują racje sąsiadów i forsują swoje stanowisko, zabiegając o interwencje Policji. Takie wzajemnie negatywne nastawienie i brak woli porozumienia

spowodowały, że zgodne korzystanie z nieruchomości wspólnej od dawna nie jest możliwe. W tych realiach emocje tłumione przez oskarżonego K. W. znalazły gwałtowne ujście podczas zajścia z dnia 7 października 2013 roku. Oskarżony jest kierowcą zawodowym, zwykle wykonującym obowiązki zawodowe poza miejscem zamieszkania, toteż stan stosunków z oskarżycielkami posiłkowymi i W. K. (ojcem K. K., mężem J. K.) znał z relacji swojej żony, D. W. (1). Ta wspominała mu niejednokrotnie, że oskarżycielki posiłkowe szykanują ją, nagrywają rozmowy, wzywają różne służby do podejmowania bezpodstawnych interwencji. W dniu 7 października 2013 roku K. K. gościła swojego znajomego, T. U.. Około godziny 19.00 oskarżony i jego bliscy wrócili z uroczystości weselnych. Oskarżony, wzburzony przebiegiem niedawnej kłótni ze swym synem, D. W. (2), stał przed budynkiem i wykrzykiwał zniewagi i groźby pod adresem nieokreślonej osoby, wołając: wyjdź tu k..., szmato, bo chcę ciebie zajeb...". J. K., myśląc, że to awanturuje się klient pobliskiego klubu nocnego, otworzyła okno, ale przed budynkiem ujrzała oskarżonego, który powiedział „wreszcie się ciebie k... doczekałem. Oskarżycielka posiłkowa była zdumiona zachowaniem oskarżonego, poszła do kuchni, gdzie zapaliła papierosa, by się uspokoić. Gdy otworzyła okno, okazało się że oskarżony stoi z tej strony, na którą wychodzą okna kuchenne. Kiedy ponowił swoją wulgarną wypowiedź, oskarżycielka posiłkowa zapytała go, dlaczego ją wyzywa. Oskarżony powiedział, że nie będzie patrzyła na jego żonę i zarzucił, że oskarżycielki posiłkowe śledzą jego bliskich, podsłuchują ich i nagrywają. Dodał, że na dół ma zejść W. K., bo chce się z nim bić. Oskarżycielka posiłkowa powiedziała do oskarżonego, żeby nie awanturował się z nią i nie obrażał jej i dodała, że porozmawiają jak oskarżony wytrzeźwieje. Bełkotliwa mowa, podniesiony ton i problemy z utrzymaniem równowagi świadczyły o tym, że oskarżony był nietrzeźwy.

Dowód: - zeznania świadka J. K. k. 1-5 częściowo, 126-128

- zeznania świadka K. K.k. 24-27, 124 - 126

- zeznania świadka W. K. k. 15-17, 144-145

Pod koniec rozmowy swojej matki z oskarżonym K. K. weszła do kuchni. Siedząc w swoim pokoju słyszała, że jej matka z kimś „agresywnie” rozmawia. W obecności K. K. oskarżony powiedział, że oskarżycielkom posiłkowym nie wolno patrzeć przez okno i ich podglądać. K. K. nie chciała, by oskarżony znieważał jej matkę, dlatego oznajmiła mu, że jeśli nie uspokoi się, to ona wezwie Policję. Oskarżony skwitował to lekceważącym stwierdzeniem „a ty mała k..., wzywaj Policję, i tak nic mi nie zrobią”. Wówczas K. K. telefonicznie wezwała Policję. J. K. powiedziała, że żona oskarżonego zabrała go do domu. Oskarżycielki posiłkowe czekały na funkcjonariuszy przed budynkiem. Około godz. 19.20 przyjechali Policjanci. Jedna z oskarżycielek posiłkowych poinformowała funkcjonariuszy, że nietrzeźwy sąsiad z parteru wszczął z nimi awanturę, był wulgarny, agresywny. Obie wspominały, że mają wspólny strych, na który chodzą bliscy oskarżonego gdy u nich są goście. Dodały, że członkowie rodziny oskarżonego zakłócają ich spokój poprzez głośne słuchanie muzyki. Po chwili rozmowy Policjanci zapukali do drzwi mieszkania oskarżonego. Oskarżycielki posiłkowe poszły na górę i przez uchylone drzwi przysłuchiwały się rozmowie. Oskarżony, wyraźnie nietrzeźwy, wyrażał zdumienie przyjazdem Policjantów. Żona oskarżonego zarzucała oskarżycielkom posiłkowym, że szpiegują i podsłuchują ją i jej bliskich i że wykorzystały niedyspozycję oskarżonego, który wrócił z wesela. Oskarżony nic sobie nie robił z obecności Policjantów, był wulgarny i odmówił okazania dowodu osobistego. Dopiero po pouczeniu o skutkach takiego zachowania żona oskarżonego podała Policjantom dowód tożsamości męża. Na pytanie, czy wywołał awanturę z sąsiadami, oskarżony przyznał, że tak i powiedział, że czymś „wkurw... go”, tylko nie pamiętał czym. Bez ogródek mówił, że sąsiedzi są „pierd...” i przyznał, że wyzywał W. K. od „k... i szmaty”. Policjanci pouczyli go o konsekwencjach kolejnej awantury i zakończyli interwencję.

Dowód: - zeznania świadka J. K. k. 1-5 częściowo, 126-128

- zeznania świadka K. K.k. 24-27, 124 - 126

- zeznania świadka W. K. k. 15-17, 144-145

- zeznania świadka A. W. k. 53-54, 146-147

Okres względnego spokoju po odjeździe Policjantów zakończyły krzyki oskarżonego dochodzące do oskarżycieli posiłkowych z parteru budynku. Oskarżony krzyczał do swoich bliskich, że mają dać mu klucz od drzwi prowadzących na piętro i strych, a jak mu nie dadzą, to rozwali drzwi. Kiedy zaczął szarpać za drzwi, któryś z członków jego rodziny dał mu klucz do drzwi na piętro budynku. Po tym jak dostał klucz, wszedł na piętro, gdzie znajdowało się mieszkanie oskarżycielek posiłkowych. Oskarżony nie wszedł na strych tylko stał na korytarzu i wołał do W. K. „wyjdź, załatw sprawę jak prawdziwy facet, a nie chowasz się za babami.” W. K. nie dał się sprowokować i przez cały czas pozostawał w mieszkaniu. Krzykom oskarżonego przysłuchiwały się oskarżycielki posiłkowe i T. U.. Bierność W. K. rozjuszyła oskarżonego. Chodził nerwowo po korytarzu i mówił, że W. K. ma małą „kuśkę” i chude nóżki. Mówił także, że wyrzuci oskarżycielki posiłkowe i W. K. z domu i pogardliwie stwierdził, że mają „gówna, nie udziały”. Bliscy oskarżonego próbowali go uspokoić, ale te starania przyniosły tylko ten rezultat, że oskarżony oznajmił „dziś nic nie rób, załatwimy to w inny sposób później”. Nadto, na tyle głośno, by jego słowa słyszały osoby obecne w mieszkaniu oskarżycielek posiłkowych, powiedział „a ta mała to mi może laskę zrobić, a nie psy wzywać, a jak będzie się rzucać, to ją wywożę do lasu i zakopię”, mając na myśli Katarzynę Krzyżosiak. Po tych słowach oskarżony zszedł do swojego mieszkania. T. U. obawiał się skutków spotkania z oskarżonym. Wiedział, że sąsiad jego przyjaciółki jest nietrzeźwy, widział, że oskarżycielki posiłkowe obawiały się jego groźby i prowokacji, do tego słyszał wyzwiska, które oskarżony kierował pod adresem W. K.. Dlatego gdy zrobiło się cicho, co wskazywało na nieobecności oskarżonego, wyszedł z budynku.

Dowód: - zeznania świadka J. K. k. 1-5, 126-128

- zeznania świadka K. K. k. 24-27, 124 - 126

- zeznania świadka W. K. k. 15-17, 144-145

- zeznania świadka T. U. k. 29-31, 146 - 147

Po pewnym czasie do oskarżonego przyjechał znajomy, P. S.. Oskarżony kilka razy wchodzi z nim na strych, by zapalić papierosa. Kiedy wspinał się po schodach, mówił, że jeśli nie on, to jego koledzy będą śledzili K. K. aż w końcu ją dopadną, a jemu nic nie zrobią, bo ma „złote papiery”. W pewnej chwili powiedział do znajomego, że jeśli pomoże mu to załatwić, to będzie mu w życiu tak samo dobrze jak jemu. W czasie pozostawania na strychu wzburzenie oskarżonego nie ustalo. Nie mogąc dostać się do okna zaczął wyrzucać zgromadzone tam przedmioty, należące do jego syna i synowej. Około godziny 23.00 oskarżony przestał chodzić na strych. Następnego dnia na podwórzu oskarżycielki posiłkowe zauważyły połamaną wieszak na pranie należący do bliskich oskarżonego.

Dowód:

- zeznania świadka J. K. k. 1-5, 126-128

- zeznania świadka K. K. k. 24-27, 124 - 126

- zeznania świadka W. K. k. 15-17, 144-145

- zeznania świadka D. W. (3) częściowo k. 36

- zeznania świadka M. W. k. 33.

Oskarżony ma 47 lat. Wyuczył się zawodu operatora maszyn i urządzeń odlewniczych. Praca kierowcy przynosi mu dochód w kwocie 3000 zł miesięcznie. Oskarżony utrzymuje pełnoletnią córkę. Jest właścicielem samochodu marki V. (...) wartości 12 000 zł i samochodu marki R. wartości 3 000 zł. Oskarżony nie był karany. W toku postępowania nie ujawniły się wątpliwości co do jego poczytalności.

Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Kwestionując zarzuty w postępowaniu przed sądem wyjaśnił, że P. S. przyjechał do niego po kłatkę dla chomika i było to przed przyjazdem Policjantów. Nadto, wyjaśnił, że po powrocie do domu z „poprawin” pokłócił się z synem a jego żona usłyszała krzyki i wyszła przed dom.

Oskarżony podał, że dobrowolnie wskazał Policjantom swoje dane i przyznał, że wyrzucał rzeczy syna ze strychu. Oskarżony zaprzeczył, by prowokował W. K., każąc mu wyjść z mieszkania i zaprzeczył, by kłócił się z żoną. Oskarżony przyznał, że widział J. K. w oknie, ale stwierdził, że w tamtym czasie kłócił się z synem i zaprzeczył, by miał ją wyzywać; stwierdził za to, że to ona zwróciła mu uwagę. Oskarżony stwierdził, że od 2 lat nie rozmawia z sąsiadami i zaprzeczył, by miał im grozić. Podał także, że sąsiedzi chodzą cały czas z dyktafonami i nagrywają ich, a jeśli oskarżony chce z tym coś zrobić, wzywają Straż Miejską.

Oskarżycielki posiłkowe odmówiły skierowania sprawy do mediacji i nie zgodziły się przyjąć przeprosin oskarżonego.

W świetle wyników wywiadu przeprowadzonego w drodze rozpytania bliskich oskarżonego i jednego sąsiada sprzyjającego jego rodzinie K. W. (1) jawi się jako osoba stroniąca od konfliktów, troskliwa, kochająca bliskich, uwikłana w przedmiotowy konflikt na skutek złej woli Państwa K..

Dowód: - wyjaśnienia oskarżonego K. W. (1) k. 50-51, 123-124

- informacja o karalności k. 173

- wywiad środowiskowy k. 185-188.

Sąd zważył nadto, co następuje:

Mając na uwadze wyniki swobodnej oceny zebranych dowodów Sąd przyjął sprawstwo i winę oskarżonego, ale tylko jak chodzi o zarzut działania na szkodę K. K.. Zarzut kierowania w wulgarny sposób groźby pozbawienia życia pod adresem J. K. nie znalazł potwierdzenia nie tylko w relacjach sprzyjających jej świadków, ale i w zeznaniach samej pokrzywdzonej.

Przesłuchana po raz pierwszy, J. K. zeznała, że oskarżony w wulgarny sposób groził jej popełnieniem pozbawieniem życia, kiedy wyjrzała przez okno pokoju i wulgarnie mówił, by zesła, to ją pobije, kiedy wyjrzała przez okno w kuchni. Do tego zeznała, że oskarżony mówił, by zszedł jej mąż, bo jego też chce pobić. Świadek widziała, że oskarżony jest nietrzeźwy, dlatego powiedziała, by poszedł wytrzeźwieć i jutro porozmawiają. Oskarżony zarzucał pokrzywdzonej i jej bliskim, że ich śledzą, podsłuchują i nagrywają. Świadek dodała, że jej córka, K. K., była obecna w kuchni i wspomniała, że córka nie wytrzymała obelg oskarżonego i zapytała dlaczego tak ją wyzywa, na co J. K. oświadczyła, że jest pijany i dlatego tak wyzywa. Wówczas oskarżony, rozsierdzony zaangażowaniem się K. K., lekceważąco i obraźliwie stwierdził, że może dzwonić na Policję, bo i tak nic mu nie zrobią. Tę ostatnią okoliczność J. K. zrelacjonowała zbieżnie z K. K.. Córka świadka zeznała, że usłyszała, że jej matka z kimś agresywnie rozmawia i kiedy poszła do kuchni, usłyszała jak jej matka prosiła oskarżonego, by nie rozmawiać na pewne tematy, bo on jest pijany i zaproponowała, żeby porozmawiać, gdy wytrzeźwieje. Kiedy usłyszała zarzuty stawiane przez oskarżonego, stwierdziła, że nie będzie tak po pijanemu znieważał jej matki i przez okno powiedziała, że jeśli się nie uspokoi, wezwie Policję. K. K. nie potwierdziła zeznań dotyczących gróźb kierowanych pod adresem jej matki. Okoliczności tej nie tłumaczy to, że świadek weszła do kuchni w końcowej fazie wymiany zdań między matką i oskarżonym. Świadek słyszała propozycję matki, starającej się uspokoić oskarżonego, do tego stwierdziła, że sąsiad nie będzie po pijanemu wyzywał jej matkę, nie wspominając o jakichkolwiek gróźbach pod adresem jej matki czy ojca. Mając na uwadze stopień niechęci K. K., żywionej do oskarżonego (nietajonej przez tego świadka), można by oczekiwać, że świadek nie pominie wzmianki o gróźbach, stanowiących poważniejszy niż zniewagi zamach na dobrą matki. K. K. nie wezwała od razu Policji, co z pewnością uczyniłaby, gdyby z ust oskarżonego padły groźby wzmiankowane przez jej matkę, a tylko uprzedziła awanturującego się sąsiada, że wezwie Policję, jeśli ten się nie uspokoi. Relacjonując przebieg interwencji Policjantów K. K. zeznała, że oskarżony mówił funkcjonariuszom o zniewagach kierowanych pod adresem jej ojca. Dopiero po odjeździe Policjantów oskarżony wyartykułował groźbę pod adresem K. K., twierdząc, że jak będzie się rzucać, to wywiezie ją do lasu i zakopie, a do tego groził, że jego koledzy będą ją śledzić, aż w końcu ją dopadną. Poza tym oskarżony prowokował W. K. do wyjścia z mieszkania, kpił z niego i znieważał go. Do tego krzyczał do pokrzywdzonej i

jej bliskich, że chowają się jak szczury i mówił, że jak wyjdą to ich pobije, ale to nie znalazło potwierdzenia w zeznaniach T. U. i późniejszej relacji K. K..

Nawet gdyby przyjąć, że oskarżony w pierwszej fazie zajścia, poprzedzającej interwencję Policji, groził J. K. pozbawieniem życia, nie można było tracić z pola widzenia, że oskarżycielka posiłkowa nie mogła obawiać się spełnienia groźby, niezależnie od tego, że rzekomo kuciała pod oknem po jej wyartykułowaniu, skoro proponowała oskarżonemu, że porozmawia z nim, kiedy oskarżony wytrzeźwieje. Nie sposób przyjąć, by osoba rzeczywiście zagrożona miała proponować sprawcy kolejne spotkanie, które niesłoby za sobą ryzyko spełnienia groźby.

W toku postępowania przed Sądem J. K. zeznała, że w czasie zajścia w kuchni jej matka mówiła do oskarżonego „Panie W. niech pan się nie awanturuje i mnie nie obraża porozmawiamu jak pan wytrzeźwieje?”, a oskarżony mówił do niej „ty k..., ty szmato”. Tak jak w postępowaniu przygotowawczym świadek zeznała, że po zakończeniu interwencji oskarżony groził, że wywiezie ją (a nie J. K.) do lasu oraz prowokował jej ojca, żeby wyszedł i załatwił sprawę „po męsku”. Nadto, oskarżony obrażał pokrzywdzoną i jej rodziców, mówiąc, że on ich tak załatwi, że pójda mieszkać pod most. Odnosząc się do zeznań złożonych na etapie postępowania przygotowawczego świadek zeznała, że to co wówczas zeznała było bliższe prawdy. Po raz kolejny zatem świadek nie potwierdziła zeznań J. K. o groźbach oskarżonego w początkowej fazie zajścia. Do tego, jak chodzi o groźby kierowane przez oskarżonego na korytarzu budynku, wbrew asekuracyjnemu zapewnieniu o wiarygodności zeznań z postępowania przygotowawczego, świadek wyraźnie doprecyzowała wypowiedź oskarżonego kierowaną w tym miejscu do niej i jej bliskich, dając do zrozumienia, że oskarżonemu nie chodziło o popełnienie przestępstwa na ich szkodę, a załatwienie sprawy w innych sposób, powodujący, że opuszczą wspólną nieruchomość.

J. K., odmiennie niż w postępowaniu przygotowawczym, na rozprawie zeznała, że słyszała krzyki „k... szmato, wyjdź, bo chcę cię zaj..., zapierd... leb urwać”, o których nie wspominała w postępowaniu przygotowawczym. Nadto, zeznała, że kiedy wyrzwała przez okno, oskarżony zaczął ją znieważać i wywoływać jej męża, by wyszedł z domu, a następnie, gdy przeszła do kuchni, z tej strony budynku ponawiał zniewagi. J. K. zapytała dlaczego tak ubliża jej i jej bliskim, a oskarżony wykrzykiwał te impertynencje pod ich adresem. Nawet wówczas, gdy w oknie kuchni pojawiła się K. K., oskarżony ograniczał się do zniewag. Podobnie jak córka, świadek zeznała, że oskarżony sformułował groźbę dopiero po odjeździe Policjantów i stwierdziła, że dotyczyła ona córki. Obie, i matka i córka, domyśliły się, że chodzi o K. K.; oskarżony nie wskazywał bowiem osoby, do której była kierowana groźba, a osoba, której słowa oskarżonego miały dotyczyć została określona jako „mała k...”. W świetle wcześniejszej uwagi oskarżonego stwierdzającego lekceważąco, że „a ty mała k..., wzywaj Policję, i tak nic mi nie zrobią”, nie mogło być wątpliwości, że chodziło mu o K. K. Odnosząc się do odczytanych zeznań, J. K. stwierdziła, że mogła się pomylić twierdząc poprzednio, że oskarżony wychodził z garażu, kiedy otworzyła okno, przyznała, że zeznania na komisariacie były składane w emocjach i być może z tych emocji nie wspomniała, że kuciała zamykając okno i nie zeznała o koledze oskarżonego. Stwierdziła nadto, że oskarżony przy Policjantach wyzywał jej męża a nie ją samą czy córkę. W świetle twierdzenia o emocjach, które mogły wypaczyć obraz zajścia komunikowany przez nią na komisariacie, nie można było uznać za wiarygodną tej części relacji J. K., która nie znajdowała potwierdzenia w zeznaniach jej córki, a więc twierdzeń o groźbach kierowanych pod jej adresem przez oskarżonego w początkowej fazie zajścia. Nadto, mając na względzie, relację K. K. twierdzącej przed sądem, że oskarżony powiedział, że tak ich załatwi, że pójda pod most, Sąd nie miał jednoznacznego dowodu na to, że po zakończeniu interwencji, na korytarzu budynku oskarżony groził jeszcze popełnieniem przestępstwa na szkodę oskarżycielek posiłkowych i W. K., mając im za złe, że chowają się w mieszkaniu.

Zeznania świadka T. U. nie zmieniły ustaleń Sądu. Świadek przyznał, że obawiał się spotkania z oskarżonym, podobnie bowiem jak jego koleżanka i jej rodzice, obawiał się oskarżonego. Świadek podał, że J. K. mówiła w kuchni, by oskarżony nie ubliżał jej i nie obrażał. Relacjonując przebieg zajścia po zakończeniu interwencji, świadek zeznał, że oskarżony najpierw awanturował się ze swoimi bliskimi, którzy nie chcieli dać mu klucza od strychu, a następnie - kiedy wszedł na górę - znieważał W. K., wzywał go do załatwienia sprawy „po męsku”, a jedyną groźbą, którą sformułował, dotyczyła wywiezienia K. K. do lasu i zakopania jej. Wspominając o zarzutach, które oskarżony na korytarzu stawiał sąsiadom, świadek zeznał, że oskarżony mówił, że wyrzuci rodzinę K. K. z domu. Obawa, pod której wpływem, świadek zdecydował się pozostać w domu koleżanki, nie nastrajała go przychylnie do oskarżonego.

Świadek nie miał powodu, by zeznać korzystnie dla sprawcy zajścia, dlatego wyważona i oszczędna relacja, pozbawiona uprzedzeń, od których sąsiedzi oskarżonego nie byli do końca wolni, zasługiwała na wiarę, tym bardziej, że w tych okolicznościach, w jakich świadek poznał K. W. (1), zrozumiałaby byłby brak umiarkowania w formułowaniu oskarżeń.

Podobnie, zeznania W. K. nie dostarczyły podstaw do przyjęcia, że oskarżony groził J. K. pozbawieniem życia. W toku postępowania przygotowawczego świadek zeznał, że w czasie pierwszej fazy zajścia przebywał w innym pomieszczeniu, i z tego co wie, jego żona przez okno zwróciła oskarżonemu uwagę, by się uspokoił. Świadek podał, że dopiero po odjeździe Policjantów oskarżony wpadł na górę, a przy okazji prowokował go i poniżał, wyzywał K. K. i J. K., mówił, że wywiezie córkę świadka do lasu, a ich tak załatwi, że wygna ich z chałupy pod most. Nadto, świadek wspominał o groźbie oskarżonego, uprzedzającego, że jak wyjdą, to ich zaj..., ale tej części jego relacji ze względu na treść zeznań złożonych przed Sądem przez K. K. (1) i J. K. oraz zeznania świadka T. U. nie można było dać wiary.

Niewątpliwie J. K. i jej córka obawiały się oskarżonego; podobny stan psychiczny zachowania oskarżonego wywołało u W. K. i T. U.. Taka reakcja na wybuch złości oskarżonego i pozory determinacji, które nadawał swoim poczynaniom, była w pełni zrozumiała, nie dowodziła jednak, że z ust podsądnego padły wówczas groźby inne niż zapowiedź wywiezienia K. K. do lasu i zakopania jej.

Zeznania świadka A. W., który był jednym z Policjantów przeprowadzających interwencję, czyniła relacją wspomnianych wyżej świadków bardziej wiarygodną niż wyjaśnienia oskarżonego i zeznania jego bliskich. Policjant nie miał powodu, by sprzyjać którejś ze zwaśnionych stron, zwłaszcza że interwencja zakończyła się pouczeniem, a mimo to zeznał, że oskarżony był wyraźnie nietrzeźwy, a do tego wulgarny i arogancki do tego stopnia, że odmówił podania swoich danych. Zapytany czy to prawda, że awanturował się z sąsiadami, oskarżony odpowiedział świadkowi, że sąsiedzi „wkurw... go”, „są pojeb..., pierd...”. Zachowanie oskarżonego wskazywało na to, że nie miał najmniejszych oporów przed wywołaniem awantury i nie hamował się, dodając groźbę (odnośnie do K. K.) do aktów prowokacji i licznych zniewag pod adresem sąsiadów, skoro nic sobie nie robiąc z konsekwencji swojego zachowania postąpił w sposób daleki od przyjętego w czasie przeprowadzania interwencji i tylko opanowaniu swojej żony - która okazała dowód osobisty - zawdzięczał uniknięcie zatrzymania.

P. S. jest znajomym oskarżonego. Względny lojalności i przychylny stosunek do kolegi zdecydowały o tym, że świadek w najbezpieczniejszy dla siebie, a zarazem najkorzystniejszy dla oskarżonego sposób, zdawkowo wspominał o swojej wizycie u K. W., pomijając wzmiankę o krzykach czy groźbach pod adresem sąsiadów. Świadek tak dalece chciał pomóc oskarżonemu, że zeznał, iż nie zauważył, by K. W. był pod wpływem alkoholu, co nie mogło ująć jego uwagi, jeśli tego dnia oskarżony był na „poprawinach”, a niewiele później nie umknęło interwenującemu Policjantowi.

Podobny brak wiarygodności cechował zeznania bliskich oskarżonego: żony D. W. (1), syna D. W. (2), córki S. W. i synowej M. W.. Pozostający z oskarżonym w stosunku pokrewieństwa czy powinowactwa świadkowie nie mieli powodu, by zrelacjonować zajście zgodnie z jego przebiegiem i w ten sposób przybliżyć perspektywę skazania oskarżonego, tym bardziej, że w toku postępowania przygotowawczego zajmowali ten sam lokal mieszkalny. Nic zatem dziwnego, że świadkowie zaprzeczyli, by oskarżony tego wieczoru chodził po korytarzu budynku i krzyczał coś pod adresem Państwa K.. Jedynie jak chodzi o relację D. W. (3) i jego żony M. W., w części dotyczącej awantury oskarżonego z synem po powrocie z uroczystości weselnych i wyrzucania przedmiotów ze strychu, Sąd nie podzielił wspomnianych wyżej zastrzeżeń, mając jednocześnie na uwadze, że były to okoliczności mające drugorzędne znaczenie. W tej części relacje świadków pozostawały zbieżne z zeznaniami K. K. i J. K., a wzmianka o awanturze z synem była pomocna przy ustaleniu powodu wzburzenia oskarżonego w początkowej fazie zajścia.

Oceniając zeznania J. K. i jej córki Sąd miał na względzie, że wbrew zastrzeżeniom oskarżonego i jego żony, w dniu zdarzenia oskarżycielki posiłkowe nie miały na celu szykanowania oskarżonego. Do wezwania Policji doszło bowiem dopiero po serii zniewag pod adresem J. K., fiasku prób załagodzenia konfliktu i dalszych zniewagach, z których co najmniej jedna dotyczyła także K. K., a także zbagatelizowaniu perspektywy interwencji. Jeśli celem sąsiadów oskarżonego miało być przysporzenie mu kłopotów, związane z interwencjami Policji bądź czynnościami innych służb, do wezwania Policji doszłoby zapewne już po pierwszych zniewagach. Z całą też pewnością można by się

wówczas spodziewać, że Państwo K. zarejestrowaliby przebieg zajścia, wykorzystując wzburzenie oskarżonego i stan jego upojenie do wykazania złej woli sąsiada. Do tego relacja obu kobiet w zasadniczej części znalazła potwierdzenie nie tylko w zeznaniach W. K., ale i zeznaniach obcych osób, jakimi byli T. U. i A. W..

W świetle nakreślonych wyżej uwag konkurencyjny wariant forsowany przez oskarżonego jawił się jako zupełnie niewiarygodny. Przyjmując za wiarygodne twierdzenia oskarżonego, utrzymującego, że nie wyzywał sąsiadek, a później, na korytarzu budynku nie mówił nic do Państwa K., trzeba by przyjąć, że doszło do nieuzasadnionej interwencji Policji i stwierdzić, że sąsiedzi i goszczący u nich mężczyzna uroili sobie powody, które skłaniały ich do pozostawania w domu. Oskarżony wykluczył, by miało dojść do przedmiotowego zajścia, wskazując jako dowód niepodobieństwo takiej okoliczności fakt, że od blisko 2 lat nie rozmawia z sąsiadami, co było równie niedorzeczne, jak następstwa powyższych założeń.

Z uwagi na charakter przedmiotowego zajścia, którego przebieg Sąd odtwarzał posługując się dowodami z osobowych źródeł dowodowych, szkic prezentujący usytuowanie pomieszczeń mieszkalnych pozostawał bez wpływu na ustalenia co do sprawstwa i winy oskarżonego.

Groźba karalna, stypizowana w art. 190 § 1 k.k., jest występkiem, który godzi w wolności od obaw przed popełnieniem przestępstwa na szkodę zagrożonego lub osoby najbliższej. To oznacza, że groźba popełnienia przestępstwa na szkodę zagrożonego lub osoby najbliższej będzie przestępstwem, tylko wówczas, gdy będzie oddziaływać na psychikę zagrożonego, tak że ten będzie obawiał się spełnienia zapowiedzi sprawcy i obawa ta będzie w danych okolicznościach usprawiedliwiona, o czym decydują kryteria subiektywne, tj. punkt widzenia zagrożonego a nie sprawcy. Groźba nie musi być skierowana do zagrożonego bezpośrednio; może być wypowiedziana bez wskazania adresata takiej wypowiedzi, a nawet w nieobecności adresata. Istotne jest tylko tyle, by wolą sprawcy było dotarcie groźby do wiadomości zagrożonego. Wszystkie te cechy miała wypowiedź oskarżonego dotycząca wywiezienia K. K. do lasu i zakopania jej. Oskarżony w ten obrazowy sposób zagroził popełnieniem przestępstwa zabójstwa na szkodę zagrożonej, groźbę wyartykułował na korytarzu budynku, w pobliżu drzwi mieszkania Państwa K., na tyle głośno i jasno, że dotarła nie tylko do wiadomości zagrożonej, ale i jej bliskich i znajomego. Sama zagrożona pozostawała w stanie obawy, podzielanej przez pozostałe osoby, pozostające w tym czasie w mieszkaniu i na tyle poważnej, że odwiedła T. U. od zamiaru powrotu do domu. Do tego zachowanie oskarżonego, bagatelizującego obecność Policjantów, usprawiedliwiała taką obawę, niezależnie od tego, że groźba mogła czerpać ze wzburzenia wywołanego awanturą z synem i upojenia, w które oskarżony wprawił się w czasie uroczystości rodzinnej. Przeciętne rozeznanie, a więc nie mniejsze niż to, które miał oskarżony, będąc osobą dorosłą, w pełni poczytalną, wystarczało do tego, by móc ocenić skutki zamachu na wolność psychiczną pokrzywdzonej, dlatego oczywiste pozostawało, że oskarżony - pozostający w realiach zadawnionego konfliktu z sąsiadami - chciał popełnić przestępstwo.

Z braku dowodów wskazujących na kierowanie gróźb pod adresem J. K. Sąd doszedł do przekonania o ziszczeniu się w tej części ujemnej przesłanki procesowej opisanej w art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k. i uniewinnił oskarżonego od popełnienia czynu opisanego w pkt I części wstępnej wyroku, czyniąc zadość obowiązkowi przewidzianemu w art. 414 § 1 k.k. Kierowanie gróźb pod adresem samego W. K., na które niezbyt konsekwentnie wskazywały samego świadka i oskarżycielek posiłkowych nie było przedmiotem zarzutu i pozostało poza zainteresowaniem Sądu.

Czyn oskarżonego był zawiniony. Poczytalność oskarżonego w czasie opisanego zajścia nie doznała żadnego uszczerbku. Oskarżony nie pozostawał w atypowych okolicznościach, które w jakimkolwiek stopniu czyniłyby zasadnym zamach na wolność pokrzywdzonej od strachu przed pozbawieniem życia. Mając pełną swobodę oskarżony nieprzypadkowo zdecydował się zachować w sposób sprzeczny z prawem, w tym właśnie celu, by dokuczyć K. K., a pośrednio także jej rodzicom i wzbudzić w pokrzywdzonej poczucie zagrożenia.

Wymierzając oskarżonemu karę 50 stawek dziennych grzywny za czyn opisany w pkt II części wstępnej wyroku, stosownie do granic ustawowego zagrożenia przewidzianego dla tego występk i stopnia winy, Sąd miał na względzie rodzaj uszczerbku doznanego przez pokrzywdzoną, wyczerpującego się stanem obawy przed utratą najcenniejszego z dóbr i wulgarny sposób, w którym oskarżony wyraził wolę popełnienia przestępstwa z art. 190 § 1 k.k. Sąd nie

tracił z pola widzenia, że oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i jeszcze na etapie postępowania przed Sądem zarzucał sąsiadom jednostronne akty niechęci, co świadczyło o tym, że nie czuł się odpowiedzialny za wywołanie i zaawansowanie konfliktu. Dotychczasowa niekaralność i pozytywne przejawy życia rodzinnego opisane w wywiadzie kuratora nie przesłaniały faktu, że pozostawanie w konflikcie stwarza oskarżonemu stałą sposobność do podobnych zachowań. Perspektywa powrotu do przestępstwa nie była jednak w tych realiach na tyle pewna (postawa życiowa oskarżonego oceniana przez pryzmat dotychczasowej niekaralności nie zdradza zaawansowania procesu demoralizacji), by Sąd musiał się uciekać do stosowania kary pozbawienia wolności, choćby z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Mając na uwadze wysokość zarobków oskarżonego, Sąd przyjął, że kara 50 stawek dziennych grzywny, przy ustaleniu wysokości jednej stawki na 20 zł, będzie za sobą niosła realną i w tych okolicznościach wystarczającą dolegliwość, zdolną odwieść oskarżonego od zachowań równie niechętnych sąsiadom czy naruszenia ich dóbr w inny bezprawny sposób. Kara wymierzona oskarżonemu będzie mieć także pozytywny wpływ na bliskich oskarżonego i inne osoby pozostające z nim w zażyłości, bo uświadomi im (bądź utwierdzi w przekonaniu), że prawo obowiązuje, a odpowiedzialność za jego naruszenie jest nieuchronna. To w jakiejś mierze zagwarantuje K. K. i jej bliskim wolność od podobnych zachowań ze strony innych osób sympatyzujących z oskarżonym. Pozostawanie oskarżonego w stosunku pracy czyni możliwym wykonanie przedmiotowej kary, choćby w drodze egzekucji.

Mając na uwadze, że wykonanie kary istotnie zmniejszy zdolność oskarżonego do zaspokajania jego potrzeb życiowych i takich potrzeb córki, którą utrzymuje, Sąd przyjął, że poniesienie wydatków byłoby dla niego zbyt uciążliwe i na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił go od wzmiankowanych należności. Jednocześnie Sąd uznał, że nie zmniejszy tej zdolności na tyle, by miało to przeszkodzić oskarżonemu w poniesieniu ciężaru opłaty w kwocie 100 zł, ustalonej zgodnie z art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych.